

Kilka dni dzieli nas od zakończenia 1986 roku, w którym obchodziliśmy 35-lecie WSK „PZL-Świdnik”. Był to rok bogaty w wydarzenia polityczne i gospodarcze, których część stała się udziałem Załogi naszej Wytwórni. Jak chce tradycja, wymieniając przy końcu roku uścisk dłoni życzymy sobie nawzajem wszelkiej pomyślności, powodzenia w realizacji zamierzeń, kolejnych osiągnięć na przyszłość.

Za wyteżoną pracę, społeczne zaangażowanie, obywatelską postawę i osiągnięte efekty w realizacji zadań pragniemy przekazać wyrazy podziękowania.

Wyrażając przekonanie, że przyszedł rok będzie dla Zakładu, Miasta i wszystkich jego mieszkańców rokiem pomyślnym, pragniemy przekazać Pracownikom i ich Rodzinom najserdeczniejsze życzenia: sukcesów, spełnienia osobistych dążeń i zamierzeń, zdrowia i pomyślności.

Do Siego Roku

KIEROWNICTWO ORGANIZACJI
SPOŁECZNO-POLITYCZNYCH I ZAWODWCYCH
DYREKCJA WSK „PZL-ŚWIDNIK”



Fot. J. Chodanowski

ZMIANA PREZESA AEROKLUBU

Od czterech lat prezesem Zarządu Aeroklubu Robotniczego w Świdniku był dyrektor handlowy WSK WIESŁAW ZWOLAK. Na ostatnim, poszerzonym posiedzeniu Zarządu, w związku ze zmianą miejsca pracy, złożył rezygnację z pełnienia tej funkcji. Członkowie Zarządu, kierownictwo Aeroklubu, piloci podziękowali W. Zwolakowi

za dotychczasową współpracę, życząc nie mniejszych sukcesów w nowym miejscu pracy.

Funkcję prezesa Aeroklubu powierzono kierownikowi Zakładu Eksploatacyjnego Usług Śmigłowcowych STANISŁAWOWI MADEJCOWI.

(s)

Zmiany kadrowe

STANISŁAW WASITA — Kierownik Wydziału Konstrukcyjno-Budowlanego z dniem 86. 12. 08.

ARTUR PERGES — Kierownik Ośrodka Kształcenia i Informacji z dniem 86. 12. 08.

BOLESŁAW MANOWIEC WŚRÓD RZEMIEŚLNİKÓW

Spotkania poselskie

W poniedziałek, 8 grudnia, w Urzędzie Miejskim w Świdniku gościł poseł BOLESŁAW MANOWIEC. Było to już drugie spotkanie z cyklu przyjętego planu spotkań posłów z wyborcami, połączone z dyżurami poselskimi.

Następnie Miejski Komitet Stronalców Demokratycznych zaprosił B. Manowca na spotkanie ze świdnickimi rzemieślnikami, którzy przedstawili posłowi problemy wymagające pilnego rozwiązania. Domagają się oni m. in. wprowadzenia do planu obecnej pięcioletki budowy szóstej szkoły podstawowej, przyspieszenia budowy kolektora łączącego miasto z oczyszczalnią ścieków w Hajłowcu. Rzemieślnicy deklarują swoją pomoc na rzecz budownictwa mieszkaniowego. Chętnie podejmą się oni wykonania robót wykończeniowych. Aktualnie na Lubelszczyźnie rzemieślnicy budują trzy bloki mieszkalne dla 100 rodzin.

(Dokończenie na str. 2)



SPOKOJU W ŚWIĘTA I TEGO SAMEGO
W NOWYM ROKU

życzy

REDAKCJA

GŁOS ŚWIDNIKA

TYGODNIK ZAŁOGI WSK „PZL-ŚWIDNIK”

Nr 49/50 (829/830)

23 grudnia 1986 r.

Cena 5 zł

OBRADOWAŁA RADA PRACOWNICZA

Założenia planu

11 grudnia br. z udziałem I sekretarza KZ PZPR KAROLA SZCZOTKI i dyrektora naczelnego WSK ANDRZEJA ZEHA odbyło się II w obecnej kadencji Zebranie Delegatów Samorządu Pracowniczego, podczas którego omówiono założenia planu pięcioletniego na lata 1986-90. Przedstawił je główny specjalista ds. ekonomicznych WITOLD PRZYBYLSKI.

Produkcja śmigłowców Mi-2 w kolejnych latach będzie malała w związku z uruchomieniem seryjnej produkcji „Sokoła” i „Kani”. Planowane jest poszerzenie współpracy kooperacyjnej w zakresie produkcji lotniczej, powiększona zostanie sieć usług. Prowadzone będą prace naukowo-badawcze nad opracowaniem śmigłowców nowej ge-

neracji. Doskonalony będzie śmigłowiec „Sokół” w zależności od wymagań odbiorców. Przewidziana jest komputeryzacja prac inżynierskich i planistycznych, mechanizacja i automatyzacja robót ręcznych, dalsze unowocześnianie parku maszynowego. Zakład otrzyma nowe obiekty do produkcji lotniczej. W bieżącej pięcioletce planowana jest budowa hangaru, modernizacja lotniska, ukończenie robót budowy EC i budowy internatu dla ZST. Zakład otrzyma nowe bądź zmodernizowane ośrodki wyprodukcyjne.

Na zakończenie obrad, które prowadził BOGDAN SADOWSKI, przyjęto uchwałę, w której przedstawione zostało stanowisko Rady dotyczące planu pięcioletniego.

Atestacja w zakładzie

Na początku grudnia br. zgodnie z przepisami dotyczącymi przeglądów i atestacji stanowisk pracy w przedsiębiorstwach państwowych, w WSK wydany został dokument, zgodnym z którym należy „przeprowadzić systematyczne okresowe przeglądy i atestację stanowisk pracy polegającą na: kompleksowej ocenie ich

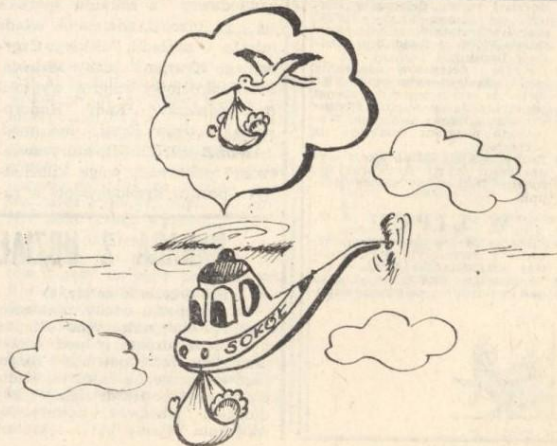
poziomu techniczno-technologicznego i organizacyjnego oraz warunków pracy, w tym bezpieczeństwa i higieny pracy”.

(al)

Narada z udziałem Edwarda Balawajdera

W pierwszych dniach grudnia na kolejnym spotkaniu zebrał się Społeczny Komitet Budowy Miejskiego Domu Kultury. Omówiono stan zaawansowania prac na rzecz budowy miejskiego domu kultury i sprawy organizacyjne. Przypomniano o potrzebie dalszego gromadzenia pieniędzy na ten cel. Aktualnie na koncie SKBMDK jest około 225 mln zł. Ustalono inwestora zastępczego. W dalszym ciągu są trudności ze znalezieniem generalnego wykonawcy tej inwestycji.

(Dokończenie na str. 2)



LUZDZIE 35-LECIA

SOLIDNIE — ZNACZY NORMALNIE

W LUTYM

- ◆ 12 lutego podczas drugiego posiedzenia Rady Pracowniczej funkcje przewodniczącego powierzono ponownie Ryszardowi Kochanowskiemu.
- ◆ Załoga W-320 przekazała dyrekcji szpitala aparat do badań diagnostycznych Spektrol-1. Był to kolejny dar pracowników WSK dla świdnickiej służby zdrowia.
- ◆ 27 lutego z okazji 40 rocznicy powstania ORMO w kinie „Lot” odbyła się uroczysta akademii. Rejonowa Organizacja ORMO otrzymała sztandar.
- ◆ Wacław Nycz i Marian Wierczok zwyciężyli XIX Lubelsko-Podlaskich Zimowych Zawodów Samolotowych.

W MARCU

- ◆ 21 lutego śmigłowiec „Kania” uzyskał świadectwo typu sprzętu lotniczego.
- ◆ „Pasport dla każdego” to hasło wspólnej akcji Wydziału Pasportowy WWSW i Kierownictwa WSK, w efekcie której wydano pracownikom Wytwórni ponad 2 tysiące pasportów.
- ◆ W klubie „Iskra” ze świdnicką młodzieżą spotkał się poseł na Sejm PRL Roman Mencewicz.
- ◆ Marek Hawelko z Avil zdobył w dodatkowym meczu tytuł indywidualnego szachowego mistrza Polski!

W KWIECNIU

- ◆ Rozpoczęła się tegoroczna akcja „Posesja” (I etap).
- ◆ Odbyła się VIII konferencja sprawozdawczo-wyborcza Ligii Kombatantów w Świdniku.
- ◆ Obradowała zakładowa konferencja przedzjazdowa PZPR WSK. Uczestniczył sekretarz KC PZPR Waldemar Świrgnon oraz szef URM gen. Michał Janiszewski. Delegatem WSK na X Zjazd partii wybrano Janusza Kusęgo, ministra W-560.
- ◆ Podczas Sesji MRN naczelnik miasta wybrano ponownie Stanisława Kucharkę.
- ◆ Odbyła się miejska konferencja przedzjazdowa PZPR.

W MAJU

- ◆ Tradycyjna akademii, pochodem i liczny imprezami kulturalnymi w Świdniku i Majowej Święto Pracy.
- ◆ Kilka tysięcy pracowników WSK uczestniczyło w Czynie Zjazdowym wyrażając poparcie dla przedstawionych do ogólnokrajowej dyskusji projektów programu partii i tej zjazdowych.
- ◆ Pięlarze Avil pokonali w towarzyskim meczu I-ligowy zespół bułgarski Tundza Jambol.
- ◆ Anna Starobrat uczestniczyła w międzynarodowych pokazach latawców polskich w Castiglione del Lago (Włochy).
- ◆ Wizyte w naszym Przedsiębiorstwie złożył przebywający na Lubelszczyźnie ambasador nadzwyczajny i pełnomocny ZSRR w Polsce Władimir Browikow.
- ◆ Siatkarze Avil zwyciężyli w międzynarodowym turnieju w Titov Veles (Jugosławia).
- ◆ Obradowało zebranie delegatów Samorządu Pracowniczego. Omówiono wynik finansowy i działalność gospodarczą roku 1985.

W CZERWCU

- ◆ Stanisław Kasperk „powoził” śmigłowcem do Urzędu Stanu Cywilnego młodą parę (z Parczewa)! Nowa forma usług ZEUS.
- ◆ Śmigłowiec „Kania” z 5-osobową ekipą startował w śmigłowcowych mistrzostwach świata w Castle Ashby (Wielka Brytania).
- ◆ WSK uhonorowana dyplomem i medalem podczas 58 Międzynarodowych Targów Poznańskich. Za terminowość i jakość dostaw!
- ◆ Piłkarze Avil wywalczyli po roku pobytu w III lidze ponowny awans w szeregi drugoligowców!
- ◆ Rozpoczął obrady X Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Wśród półtoratygodniowej sesji delegatów znaleźli się Janusz Kusy z WSK oraz I sekretarz Komitetu Miejskiego PZPR w Świdniku, Zdzisław Daniluk.
- ◆ Decyzją delegatów zebrania sprawozdawczo-wyborczego PKS Avia na człe zarządu stanął ponownie Jerzy Mielcu. Podsumowano minioną kadencję. Wytyczono program działania na przyszłość.
- ◆ Rozpoczęła się letnia akcja wypoczynkowa załogi Wytwórni i ich rodzin. Potrawa do końca sierpnia.

W LIPCU

- ◆ Piłkarze W-360 (popularne „fartuchy”) zwyciężyli w futbolowej spartakiadzie WSK.
- ◆ W ośrodku TKKF w Zegrzu nad pobliskim zalewem odpo-

Na spotkanie z kolejnym jubilatami poszedłem do budynku działu głównego mechanika. Tu na stanowisku kierownika działu planowania pracuje WŁADYSŁAW DŁUGOSZ. Zaskoczony był propozycją podzielenia się swoimi wspomnieniami. Stwierdził, że niczym spójnie się nie wyróżnił. Powiedział mi, że raczej pragnął, by dzieci miały lepszy start w samodzielne życie. Ukończyły studia, mają dobrą pracę, mieszkanie.

— Natomiast ja — wspomina — zaczynałem zupełnie inaczej. Z gazet dowiedziałem się, że na Lubelszczyźnie powstaje wielki przemysł, budowana jest Wytwórnia i potrzebni byli pracownicy. Ciągnęli tutaj ludzie ze wszystkich zakątków kraju. Przyjechałem i ja. Pracę rozpocząłem 4 sierpnia 1951 roku i od razu zostałem skierowany do działu głównego mechanika, w którym pracuję do dziś.

Pierwsze moje wrażenia po przyjeździe do Świdnika mogę określić krótko — szok. Ogromne wykopy pod przyszłe hale, a z drugiej strony zawrotne tempo budowy, takie jakiego dziś nigdzie się nie spotyka. Niemal z każdym dniem rosły mury przyszłego przedsiębiorstwa. Produkcję rozpoczęto nawet w budynkach jeszcze nie wykończonych. Cykle budowy były krótsze niż obecnie, chociaż w większości doły kopano ręcznie, a ziemię wywożono furmankami.

W dziale głównego mechanika, który w pierwszych latach mieścił się w hangarze obecnego wydziału ekspedycji, zostałem zatrudniony na stanowisku pracownika umysłowego, a zajmowałem się obliczaniem kart pracy. Następnie zająłem się pasportyzacją. Był to załazek komórkowy, której celem było prowadzenie dokumentacji dotyczącej parku maszynowego, urządzeń, budynków i budowli.

W pierwszych latach do WSK docierało nowet do 30 maszyn dziennie, które trzeba było przemieścić, ustawić w odpowiednim miejscu, zainstalować. Do transportu używaliśmy cjanówek „Ursus” nazywanych wtedy „warszawian z kominkiem”. Gdy wjeżdżały do hali, od spalin robiło się ciemno i pracownicy natychmiast opuszczali stanowiska. Z tego powodu operacje te często wykonywaliśmy

na II zmianie. Jeżeli nie było możliwości użycia ciągnika maszynowego przepychano ręcznie na rolkach za pomocą metalowych drągów. Obecnie do tych celów służą wialniki, suwnice, a obrabiarki stoją na wibroizolatorach. Nie trzeba — jak kiedyś — kuć ręcznie otworów pod śruby fundamentowe. Wyjeżdżałem też często w delegacje w poszukiwaniu odpowiednich maszyn. Normalną rzeczą była wymiana obrabiarek pomiędzy zakładami.



Później, oprócz pasportyzacji, zająłem się planowaniem prac wykonywanych w dziale głównego mechanika. W pierwszych latach wydział wykonywał wyposażenie dla innych wydziałów produkcyjnych. Potem zaczęły dochodzić inne prace. Przybywało maszyn i obrabiarek i konieczne stało się utrzymanie tego w ruchu, stworzenie gospodarki remontowej. Tak jest do dziś. Charakter pracy nie zmienił się, natomiast z roku na rok przybywa jej. Nie skarzę się. Nauczono mnie szacunku do pracy, należytego jej wykonywania. Zresztą, gdy zaczynałem każdy chciał pracować, szukał pracy, a nie „szczęścia”. Ślusarze jeżeli nie mieli materiału to przynosili go, może nie dostownie, na plecach, a bywało, że ważyli kilkadziesiąt kilogramów.

147 LITRÓW KRWI

Uznanie dla krwiodawców

Od 26 listopada do 4 grudnia br. trwała doroczna akcja honorowego krwiodawstwa, zainicjowana i zorganizowana przez Zakładowy Klub Honorowych Dawców Krwi i Zarząd Rejonowy PCK. Uczestniczyło w niej ponad 400 osób, które oddały w sumie 147 litrów krwi. Jest to ilość rekordowa, zważywszy, że w poprzednich latach oddawano średnio o jedną trzecią mniej. Należy podkreślić, iż ponownie największy udział mieli w akcji pracownicy W-310. 8 grudnia krwiodawcy z zakładu spotkali się z przedstawicielami władz miasta i zakładu, Polskiego Czerwonego Krzyża i służby zdrowia. Okolicznościowy referat wygłosił przewodniczący Rady Honorowych Dawców Krwi, lek. med. JANUSZ WINKLER, który zwłaszcza podkreślił wagę szlachetnych postaw krwiodawców w ra-

townianiu życia, dzielenia się z potrzebującymi tym co mają najcenniejsze — własną krew.

W trakcie spotkania wręczono wiele honorowych odznaczeń. Honorowe Odznaki PCK, w uznaniu zasług w krwieniu idei czerwono krzyżskich, otrzymali: Irena Dzido, Krzysztof Orzechowski i Andrzej Zeh.

Natomiast krwiodawcy wyróżnieni zostali odznakami Zasłużony Honorowy Dawca Krwi. Odznaka I stopnia uhonorowano Wiktora Jargiellę, a wyróżnienia II stopnia otrzymali: Jerzy Bedliński, Waldemar Badach, Jan Hoj, Jerzy Ingiół, Leszek Michalski, Józef Rudnicki, Jan Zajac. Ponadto 29 krwiodawców odznaczono Odznakami III stopnia.

Spotkanie krwiodawców uświetniły występy dziecięcych zespołów artystycznych. (ak)

NARADA Z UDZIAŁEM E. BALAWAJDERA

(Dokończenie ze str. 1)
Po dokonaniu oceny zaawansowania prac organizacyjno-technicznych stwierdzono, iż pod koniec przyszłego roku powinny rozpocząć się prace na rzecz tej budowy. Omówiono też działalność świdnickich placówek kultury. Na spotkaniu obecny był I sekretarz

KM partii ZDZISŁAW DANILUK i dyrektor Wydziału Kultury i Sztuki UW w Lublinie EDWARD BALAWAJDER. Obrady prowadził przewodniczący SKBMDK KAZIMIERZ DACA. (al)

Dzisiaj gdy mówię o tym swoim dzieciom nie bardzo chcą wierzyć, że właśnie tak było. Trudno wprost opowiedzieć, to trzeba przeżyć. Tamte czasy już nie wrócą, nie można przecież cofać się.

Dzisiejsze czasy dla działu też nie są najlepsze. Brakuje ludzi do pracy, a przyczyn jest wiele. Na wykształcenie dobrego pracownika remontowego potrzeba kilku lat. Dlatego młodzi pracownicy nie chcą przychodzić do nas. W kraju wiele zakładów nie przeprowadza napraw głównych, gdyż brakuje ślusarzy remontowych. Na szczęście kierownictwo działu widzi ten problem, dokonuje niezbędnych zmian organizacyjnych, podejmuje szereg przedsięwzięć w systemie pracy i wynagradzania.

Tak jak powiedziałem, od początku związałem się z tym działem i mam zamiar pracować tutaj aż do momentu odejścia na emeryturę. Chcę być wierny temu działowi. Otrzymałem kilka propo-

zycji zmiany miejsca pracy, ale nie uważałem tego za konieczne. To co osiągnąłem, a na moje możliwości uważam — dużo, zadowolę się tym, co mam. W jednym dziale. Staralem się pracować solidnie, w moim przekonaniu — normalnie.

Zanim odejdę z Wytwórni zorganizuję, za co jestem odpowiedzialny, wypożyczalnie wyposażenia stałego obrabiarek. Pierwsza powstanie w hali „jedynce”.
Gdy patrzę, z perspektywy czasu, na lata spędzone w WSK wiem, że decyzja sprzed 35 lat była słuszna. (as)

PS. Dzisiejszy jubilat był ostatnim przedstawionym w cyklu „Ludzie 35-lecia”. Nie oznacza to, że zapomnieliśmy o pozostałych, pracujących w WSK. W miarę możliwości będziemy starali się dotrzeć do nich i przedstawić na naszych łamach ich wspomnienia.

AEROKLUB PO SEZONIE

TRZY MIESIĄCE W POWIETRZU

W Aeroklubie Robotniczym zakończył się kolejny sezon. Osiągnięto w nim — jak stwierdził na zebraniu Zarządu szef wyszkolenia WALDEMAR SMOLEŃ — wiele cennych wyników sportowych i szkoleniowych. Piloci brali udział w imprezach zagranicznych i krajowych, między innymi w mistrzostwach państw socjalistycznych w akrobacie samolotowej w Rumunii i szybowcowych mistrzostwach Europy; a z krajowych — mistrzostwa Polski w akrobacji samolotowej, XIX Lubelskich Zimowych Zawodach o „Złoty Liść Jesieni”. Wiele z tych imprez kończyło się zwycięstwami naszych pilotów, w innych zajmowali bardzo wysokie miejsca. W tej chwili 4 pilotów (3 samolotowych i 1 szybowcowy) znajduje się w kadrze narodowej.

W 1986 roku piloci w sekcji samolotowej wylatali 1240 godzin, w tym dla sekcji szybowcowej 300, a dla spadochronowej 99 godzin. Uzyskano 2 licencje pilota samolotowego.

W sekcji szybowcowej wyszkolono 13 kandydatów do III klasy, uprawiania pilota II klasy uzyskało 4 osoby. Zdobyto 6 srebrnych i 1 złotą odznakę szybowcową. Piloci sekcji wylatali 1236 godzin i przelecieli trasę 12531 kilometrów. Brali udział w zawodach niższej rangi, a wśród nich — III ligi w Stalowej Woli i w Radawcu, oraz II ligi w Lisich Kątach.

Sekcja spadochronowa liczy w tej chwili 17 skończonych. Szkolenie podstawowe przeszło 4 kandydatów, uprawiania skoczka II

klasy uzyskały 3 osoby. I klasę — 2. Zdobyto 1 srebrną i 3 złote odznaki. Warto przypomnieć, że wymagania do złotej odznaki są wysokie. Należy wykonać 100 skoków, skakać z opóźnieniem 20 sekund oraz na celność lądowania z tolerancją do 5 metrów. Członkowie tej sekcji brali udział w VIII mistrzostwach Polski w wieloboju spadochronowym juniorów i XXX spadochronowych mistrzostwach Polski juniorów.

Natomiast sekcja modelarska zrzesza 34 członków, którzy brali udział w kilku zawodach wysokiej rangi — ogólnopolskich zawodach Spółdzielczości Mieszkańców, mistrzostwach Polski modeli swobodnie latających. Natomiast w przyszłym roku w naszym mieście mają zostać zorganizowane I zawody modeli śmigłowodów.

Na posiedzeniu Zarządu, które odbyło się 15 grudnia br., oprócz podsumowania pracy mówiono też o problemach i kłopotach występujących na co dzień, utrudniających pracę. Niezrozumiałe są — stwierdzono — ciągle zawieszania przelotów szybowcowych, a chcąc uzyskać coraz lepsze wyniki, zdobywać kolejne odznaki trzeba latać po trasach całej Polski.

Należy zatrzęsnąć się przez chwilę przy sprzeczności. W tym roku zniszczony został szybowiec i spalił się samolot An-2, z którego korzystali spadochroniarze. Sytuację poprawia dwa szybowce „Junior” i samolot An-2, który to sprzęt Aeroklub otrzyma niedługo. (s)

SPOTKANIA POSELSKIE

BOLESŁAW MANOWIEC

(Dokończenie ze str. 1)
Na spotkaniu mówiono też na temat zaopatrzenia drobnej wytwórni w maszyny, surowce i materiały, które mimo rysującej się po prawy, nie zawsze jest zgodne z potrzebami, trudnościach współpracy z urzędami finansowymi, które nie respektują postanowień Kodeksu Administracyjnego. Rzemieślnicy domagają się równego traktowania z innymi producentami oraz reaktywowania Związku Spółdzielni Rzemieślniczych — rzecznika praw rzemiosła spółdzielczego, ponieważ cechy reprezentują tylko interesy rzemieślników indywidualnych.
Na spotkaniu poseł B. Manowiec i przewodniczący Wojewódzkiego Komitetu SD Zdzisław Gorgol wręczyli 5 legitymacji członkowskich SD dla pracowników Spółdzielni Rzemieślni-

wśród rzemieślników

czej im. J. Killińskiego. Tego dnia przyjęto także 5 nowych deklaracji. (al)



WSPOMNIENIA, WSPOMNIENIA...

CHOINKA W ZAKŁADZIE

W grudniu, tempo realizacji zadań produkcyjnych niestęchanie wzrasta. Do wykonania planu rocznego dokłada swoje wysiłki każda z zakładów wydziałowych. Na pełnych obrotach kręcą się obrabiarki, wiele roboty mają ślusarze, mistrzowie, pracownicy rozdzielni i wyopieczalni...

O tym jak to jest naprawdę wie chyba najlepiej długoletni pracownik WSK, główny dyspozytor TADEUSZ TURCZYŃSKI.

NAJBARDZIEJ „SZALONY” GRUDZIEN...

...przeżyłem chyba gdzieś tak na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. W ostatnim miesiącu roku do realizacji zadań planowych brakowało kilkudziesięciu śmigłowców z wyposażeniem lotniczym i gondolami sanitarnymi. Przedstawiciel tej wielkiej operacji towarzyszyło olbrzymie zaangażowanie wlotu pracowników. Największe spiętrzenie robót nastąpiło w wydziałach 560 i 420. Robotników tam zatrudnionych odwiedzałem dniami i nocą...

Aby wyskoczyć z „dołka” pracowaliśmy na dwie zmiany, 28 grudnia zadawaliśmy, do obrzyliśmy skrzyni ostatnią maszynę. Tego dnia, o zmierzchu, z moimi ludźmi, a także z pracownikami innych wydziałów spotkałem się przy choince przedstawicieli KZ i dyrekcji. Zmęczeni ale szczęśliwi — gratulowaliśmy sobie wzajemnie udanego roku w przedsiębiorstwie.

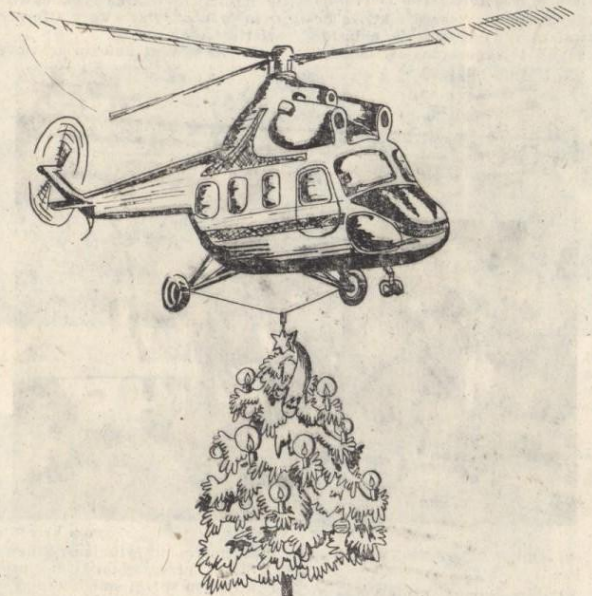
INNY GORĄCY GRUDZIEN... „mieliśmy w zakładzie za dyr. inż. JOZEFĄ LIPIŃSKIEGO. Warszawa zamówiła wtedy niespodziewanie 20 śmigłowców z wyposażeniem specjalnym, a termin — wiadomo — musiał być dotrzymany do końca roku. 31-gateła — za niecałe 3 miesiące!

Do realizacji tego zadania wprężnięto załogi wszystkich wydziałów mechanicznych i ślusarsko-sprawalnyczych. Jako dyspozytor czuwałem nad kompletowaniem części luzem. Któregoś dnia stanąłem przed obliczem dyr. produkcji inż. JOZEFĄ ROKO-SZAKA, który nie pozostał mi na mnie suchej nitki. „Pastuś!” się ode mnie mną ponad pół godziny za rzekome niedopłynięcie terminowego spływu dużej serii detali. Taki bodziec „donos” przekazano mi z produkcji i za to mi się oberwało.

Po wyjaśnieniu sprawy wezwał mnie po raz drugi do siebie i grzeźnie przeprosił. Był to z gruntu rzeczy dobry człowiek i świetny fachowiec ale raptus — nieszamowity. Niejednemu w zakładzie uczyli się od niego wytrwałości i poświęcenia w przełamywaniu trudnych i skomplikowanych przeszkód na sferze produkcji.

W tym okresie przy choinkach świątecznych i noworocznych organizowanych w zakładzie przez tych, którzy wytrwale pełnił obowiązki służbowe spotykało się często wlotu oficerów i szeregowych produkcji. Byli wśród nich — MARIAN KOWALCZYK — z-ca kier. W-340, inż. WADIM CZYZEWSKI i HENRYK PAĆ, ślusarz — WACŁAW JAKUBIEC, EDWARD KUCYK i JAN URBAŃCZYK.

TRUDNY GRUDZIEN... „pamiętam także z lat siedemdziesiątych.



siętych. Wezwani do dyr. inż. E. BEACHNI dowiedzieliśmy się nieoczekiwanie o wykryciu uad szlifarskich w śrubach do mocowania łopaty. W tej sytuacji zaistniała natychmiastowa konieczność wymiany śrub w śmigłowcach znajdujących się w eksploatacji, a i tych w produkcji także. Na zadanie to wyznaczono tylko...12 dni! A śrub było niemało. Dokładnie wymiarowane, o długim procesie technologicznym (nawęglanie, obróbka termiczna, powierzczenie, hartowanie) — to wszystko razem wymagało wyjątkowej pracy wlotu fachowców. Po zorganizowaniu silnej grupy w W-290 ruszyliśmy ze sprawą z „kopyta!

I znowu była „przymusowa” choinka w zakładzie, kupiona przez kogós za 50 złotych. A co chyba najważniejsze — choinka z poczuciem dobrze spełnionych obowiązków, gdyż zadanie zostało w pełni wykonane.

W LATACH PIĘCDZIESIĄTYCH... „przepraszam, że znowu uracam do tamtego pionierskiego okresu, ja i wlotu innych pracowników nie byliśmy w ogóle na świętach w domu.

Zostaliśmy wtedy „skoszarowani” nagłe wraz z pracownikami W-320 i 560 do wykonania pilnych prac dla Mieleca. Od 22 grudnia aż do Nowego Roku przebywaliśmy bez przerwy w zakładzie. Śniadania, obiady i kolacje dowożono nam z miasta, a czuwał nad tym sam Władek Kocięba. Wigilię z opłatkiem i śledzikiem urządziliśmy sobie w jednym z pomieszczeń biurowych w H-1. Kiedy 1 stycznia (w poczuciu dobrze spełnionych obowiązków) opuszczaliśmy nad ranem zakład przed biurkiem czekał na nas kasjer, który przy stoliku zaczął wypłacać nagrody. Z grubym grochem w kieszeni szliśmy wesoło do domów na spotkanie z rodzinami, w towarzystwie kurapatu, banantów i szaroków, których sporo było jeszcze wtedy na terenach przyległych do zakładu, a zwłazcza tu gdzie mamy dziś park.

Było wtedy dość mroźno, a w oczach przószył puszysty, biały śnieg...

Wystuchał i zanotował: M. Krusk

„O ZDROWIE I SPRAWNOŚĆ ZAŁOGI”

II MIEJSCE WSK W KONKURSIE '86

Tym razem uroczystość podsumowania na szczeblu wojewódzkim międzyzakładowo współzawodnictwa w zakresie rekreacji fizycznej — pod hasłem — „O zdrowie i sprawność załogi” miała miejsce w puławskich Azotach.

Uczestniczyli w niej przedstawiciele najwyższych władz polityczno-administracyjnych województwa — wicewojewoda WŁODZIMIERZ KOPRUKOWIAK i kierownik Wydziału Polityczno-Administracyjnego WŁODZIMIERZ TIETIURKA oraz prezes ZW TKKF STANISŁAW KUSIAK.

W grupie zakładów zatrudniających ponad 1000 pracowników I miejsce przyznano Zakładowi Azotowym w Puławach — 1350 pkt., II naszej WSK — 1260 pkt, III Zakładowi Robot Górniczych w Łęcznej — 1110 pkt.

Wręczono również dodatkowe nagrody resortowe. Na tej liście znalazło się również Ogniisko TKKF „Swt” ze Swidnika.

Nie ująć, nie dodać. Zaliczamy się nadal w województwie do produjących zakładów dbających na co dzień o zdrowie i sprawność załogi.

Tworzenie wielu cennych inicjatyw w tym zakresie, organizowanie licznych imprez rekreacyjnych szeroka popularyzacja sportu masowego w środowisku — to wszystko wystawia dobre świadectwo dużej grupie aktywistów sportowych działających od lat na rzecz aktywnego wypoczynku ludzi pracy.

W 1986 roku przegraliśmy rywalizację z Azotami po zaciętej walce. Od 4 lat znajdujemy się nadal w czołówce. W roku przyszłym zechcemy znowu stanąć na najwyższym podium. (kk)

RSTK ZDAJE EGZAMIN

Członkowie swidnickiego oddziału Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury odbył ostatnio Walne Zgromadzenie Sprawozdawczo-Wyborcze.

Podsumowując dotychczasową działalność RSTK, zebrani uznali, że organizacja ta stwarza dobre warunki dla swidnickiego środowiska robotniczego do rozwoju zainteresowań

twórczych i poznawczych w dziedzinie kultury. Wzrósł poziom artystyczny w kołach i zespołach zainteresowań działających w ramach stowarzyszenia. Dowodem tego są między innymi liczne nagrody i wyróżnienia zdobywane na przeglądach regionalnych i krajowych. Osobom szczególnie zasłużonym dla RSTK wręczono dyplomy uznania.

(al)

Ponoć spokój i opanowanie są sprzymierzeńcami ludzkich interesów. I prawda ta znajduje potwierdzenie. W spokoju i ciszy czwiers tam doczekujemy, radujemy się z tego. Czasem jednak coś się bzdzi. Ma się dość czekania. Chciałoby się by uścisniony stan rzeczy spełnił się. Nie, nie chodzi mi o sprawy dziejowe, ale o pyłki codzienności, takie maciupienkie... a jednak istotne.

Jak spędzić popołudnie? Gdzie pójść wieczorem? Co robić gdy pozostają trochę wolnego czasu poza nauką, pracą i domem? Co oferuje się młodzieży, a co ona w zamian?

i wiadomo jaka była moja reakcja. Nie, nie bluźnięm. Nie stać mi na to. Obrzućm owego instruktora spojrzeniem, to ułoży mi i wystarczyło jemu.

Wybrałam Kino. Zwycięzcę szacownych antenatów sztuki. Nie wymaga prawie żadnego wysiłku sprawności mięśni utrzymujących tyłek przez kilkadziesiąt minut na krześle. Kiedy zgasty światła na sali zapanowała cisza (prawie) każdy był sam. Po pierwsze godzinie wybuchy śmiechu, po drugiej ktoś wyszedł z sali. Ktoś inny niemilosiernie szeleścił papierkami. A obok mnie zakochani. Nie interesowała ich akcja filmu...

Co zrobić z czasem?

Błądząc ulicami miasta szukałam odpowiedzi. Ręk do wycięcia problemu znalazłam wiele. Jeszcze więcej z różgami wychostania winnych. Na razie tylko gęby w ruchu.

D y s k o t e k a. Tu spędza czas rozbawiona przez rytm spijanych butelek gawiedź. Bo tu można się wycić. Tu lepiej rozwiązują się języki. Rodzą się slogany. Tworzy się język środowiska. Rzeczywiście, przez cały czas byłam obserwatorem widowiska „rozbuhanego o” pokolenia „prawdani w pigułkach karmionego”, odzianego w dżins z wypchaną kieszenią... I nic więcej.

Kiedy się tak zamysliłam jaką postać nade mną zwróciła się w te słowa: nie ma dziś arabów... kooo...lee...żanko... Odwróciłam się

„Jarmarczna rozrywka” — jaką jest kino, zatoczyła olbrzymi krąg wokół sztuki, by znów wrócić do jarmarcznej budki. W niej przez dziurkę od klucza jesteś obserwatorem, bohaterem, krytykiem. I choćbyś nie wiem co nawymyślał filmowi to i tak za tydzień, miesiąc, dwa wykupisz bilet... do kina. Nie masz innego wyboru...

A popołudnie? Stracone. Bolesne jest takie deptanie miłotów z gęby do gęby podawanych. Ale jak określić ciągły brak miejsca na Kulturę i kultu fachowców i we wszystkim co się dzieje, co się robi, co jest codziennością. Brak czasu na zadumę. Giną indywidualności. Pozostało czekać. Zrezygnuj z diabli wiedzą. Rozmydliły się pojęcia???

(BW)

czywali (po raz pierwszy) uczniowie swidnickich szkół po nadpobytowych. Uroczysta sesja Miejskiej Rady Narodowej z okazji Święta Odrodzenia. Wizyta w Wytwórni wicepremiera Manfreda Gorwody. Z udziałem wiceministra Zdrowia i Opieki Społecznej Janusza Prokopiaka odbyła się uroczystość otwarcia Szpitala Miejskiego. Podczas spotkania w Belwedrze Stanisław Kamiński, główny konstruktor „Sokoła”, odznaczony został Orderem Sztandaru Pracy II Klasy.

W SIERNIU

- Podczas pożegnalnego występu „złoty” drużyny siatkarki rozmałaliśmy z Tomaszem Wojłowiczem i Lechysław Starobrat, Czesław Głębocki i Zdzisław Lorek. Honorowym gościem obchodów 35-lecia była Olga Góbulowa, pilotka z czasów drugiej wojny światowej. Dariusz Zdybel, siatkarz Avii (wychowanek) zagrał w reprezentacji Polski juniorów, podczas międzynarodowego turnieju Przejazd w Mogilewie (ZSRR).

WE WRZEŚNIU

- W działach i wydziałach wytwórni rozpoczęły się narady produkcyjne. Po raz czwarty (z rzędu) Janusz Kasperek (Aeroklub Robotniczy) wywalczył tytuł mistrza kraju w akrobacji samolotowej! Na zaproszenie Zarządu Zakładowego ZSMP w WSK gościła delegacja Komunistycznego Związku Młodzieży Węgierskiej.

W PAŹDZIERNIKU

- Obrady miejskiej konferencji sprawozdawczo — wyborczej PZPR. Zdzisław Daniluk ponownie wybrany I sekretarzem Komitetu Miejskiego PZPR. Dni Swidnika. Koncert „Budki Suflera” na Placu XXV-lecia obejrzało 10 tysięcy ludzi! Oprocz tego kilkadziesiąt innych imprez. XXIV centralne zawody latawcowe otworzył prezes zarządu Aeroklubu PRL gen. bryg. Władysław Hermaszewski. Obchody rocznicowe PPS „Spolem” (60-lecie) i Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej (30-lecie). Wmrurowano akt erekcyjny pod budowę domu rzemieślniczy i banku spółdzielczego w Swidniku. Obradowała XXII zakładowa konferencja sprawozdawczo-wyborcza PZPR. Uczestniczyli w niej wiceburmistrz Sejmu Miasteczka Rakowski, Pierwszy sekretarzem KZ PZPR wybrano ponownie Karola Szcotkę. Wprowadzono sprzedaż mięsa z uboju gospodarczego.

W LISTOPADZIE

- Popularyzujemy grupowe formy organizacji pracy. (Po naradzie w Raszowie). Rajdowcy Avii klubowym mistrzem Polski w jeździe obserwowanej! 25-lecie Klubu Wodnego LOK przy WSK. „Głos Swidnika” skończył 30 lat! Okolicznościowy numer i spotkanie z władzami miasta i zakładu. Naszym miejscu zakończyli jesienne występy w II lidze piłkarze Avii! Zdobyli 14 punktów. Brawo! Kampania sprawozdawczo-wyborcza w oddziałowych organizacjach partyjnych. Kongres Polskich Odrodzonego Związków Zawodowych w Warszawie. Wiktor Jargiełło w gronie delegatów! Akcja honorowego krwiodawstwa w WSK przyniosła — dzięki ludziom dobrej woli — 147 litrów najcenniejszego z leków. 25-lecie Stowarzyszenia Księgowych w WSK. Obłot pierwszego śmigłowca „Sokoł” z partii próbnej. Udana!

W GRUDNIU

- Eliminacje mistrzostw Polski w tańcu towarzyskim w hall Avii. W konkursie „O zdrowie i sprawność załogi” — WSK na drugim miejscu za puławskimi Azotami. Święta coraz bliżej... 31 grudnia noc sylwestrowa. Do zobaczenia na placu XXV-lecia!



(kw)

Z CYKLU: „ŚMIGŁOWCEM PRZEZ ŚWIAT”

ŚMIGŁOWCE NAD CHINAMI

W poprzednim artykule z tego cyklu pokusiłem się o przedstawienie śmigłowcowego biznesu we Francji — oczywiście „nowożytnej awioniki”. Dziś chciałbym zaproponować garść informacji z przeciwnego bieguna. Jak wiadomo myśl o tym „by być ptakom podobnym” przesiadła człowieka pod każdymi szerokościami geograficznymi. W większości podręczników poświęconych historii lotnictwa pomija się milczenie sztuki lotniczej Dalekiego Wschodu.

Wypada zatem poświęcić trochę uwagi może nie tyle papierowym smokom i latawcom sprzed kilkuset lat, ale śmigłowcom nad chińskim niebem, a chińskiemu przemysłowi śmigłowcowemu w szczególności.

Minęło już ponad 30 lat od czasu gdy nad Chinami pojawiły się pierwsze śmigłowce. Były to wojskowe Mi-4 produkcji radzieckiej. W tym też czasie powstał również program szkolenia specjalistów (nie tylko wojskowych) w zakresie techniki śmigłowcowej: program powołany przez NAI (Nanjing Aeronautical Institute) — Instytut Aeronautyczny w Nanjing.

Równocześnie z adaptacją śmigłowców do działań bojowych i cywilnych rozpoczęto cykl badań technicznych w Chińskim Instytucie Badawczym Aerodynamiki Małych Prędkości oraz cykl badań w locie w Chińskim Centrum Badań w Locie. Całością prac badawczych sterowano oczywiście z NAI.

Na przełomie 1951 i 1952 roku powołano do życia HAMC — Harbijską Korporację Producentów Sprzętu Lotniczego. W skład tej korporacji wchodził między innymi Zakład Konstrukcji Samolotów ze swoimi 17 tysiącami pracowników — w tym 2,5 tysiąca pracowni konstrukcyjnych.

To właśnie tu powstały konstrukcje samolotów Y-11, oraz Y-12. To również w Zakładach Konstrukcji Samolotów (o czym szerzej w dalszej treści artykułu) podjęto produkcję lekkiego śmigłowca SA-365 N na licencji francuskiej firmy Aerospatiale.

HAMC jako główny producent śmigłowca podjął w lutym 1958 roku produkcję śmigłowców Mi-4 w oparciu o dokumentację i pomoc specjalistów radzieckich.

Pierwszy lot chińskiego Mi-4 odbył się już w grudniu tego samego roku. Przeszedł on pomyślnie próby państwowe, uzyskał certyfikat i został wdrożony do produkcji.

Niewątpliwie słabą stroną tego śmigłowca była mieszana stalowo-drewniana konstrukcja łopaty wirnika nośnego, o stosunkowo małej żywotności.

Chińczycy zaprojektowali własną wersję łopaty wirnika nośnego

z rozwinięciem przemyślniczym — w tym śmigłowcowy. W oparciu o takie spostrzeżenia CATIC (China National Aero Technology Import and Export Corporation) podpisała kontrakt z francuskimi firmami: Aerospatiale — w zakresie konstrukcji śmigłowca i Turbomeca w zakresie silnika i niektórych podzespołów do niego.

Kontrakt podpisany w lipcu 1980 roku opiewał na produkcję w Chinach 50 egzemplarzy SA-365N Dauphin 2 i 100 silników do nich... i jak to w Chinach — nawano tę maszynę po prostu Z-9. Pierwszy lot chińskiego Z-9 Haitun odbył się 6 lutego 1982 roku.

Ponad 20 tych maszyn użyto (jak pisze prof. Wang Shi-cun) w lotnictwie wojskowym, cywilnym oraz w lotach na platformy wieżnicze na morzu.

Chwila uwagi należy się rów-

no śmigłowców: łopaty wirnika nośnego, płasty wirników itp.

Trwa przebranie i przygotowywanie parku maszynowego do kompleksowej produkcji śmigłowcowej.

BPF (Fabryka Śmigieł w Baoding), powstała w 1962 roku w Baoding w prowincji He-Bei.

W 1964 roku rozpoczęto tu produkcję śmigieł samolotowych.

Zatrudnienie około 2600 pracowników, w tym około 220 personelu inżynieryjno-technicznego.

Dobre wyposażenie w park maszynowy oraz laboratoryjny, również do pracy nad kompozytami.

W fabryce tej podjęto przed laty produkcję nowego typu śmigła ogonowego (w miejsce konstrukcji drewnianej) do śmigłowca Z-5.

Produkuje się tu głównie płasty i śmigła ogonowe, a także głowice typu starflex oraz wirniki ogonowe w oparciu o technologię francuskiej firmy Aerospatiale.

CARDC (Chiński Ośrodek Badawczo-Rozwojowy Aerodynamiki) zlokalizowany w Mian-yang w prowincji Seczuan zajmuje się między innymi aerodynamiką śmigłowców.

Pierwsze prace dotyczące problematyki śmigłowcowej podjęto tu w 1967 roku.

Obecnie badania prowadzi się w oparciu o istniejące dwa tunele aerodynamiczne, a obejmują one przede wszystkim zagadnienia dotyczące: drgań łopat wirnika nośnego, flatteru, interferencji strumieni od wirnika nośnego i śmigła ogonowego i inne.

PODSUMOWANIE — baza badawcza, zaplecze w postaci zakładów przemysłowych stawiają Chińczy w dziedzinie państw, które w najbliższym czasie mogą wytworzyć kalkowiec własny i to dobry śmigłowce na poziomie światowym. Intensywna akcja marketingowa, dynamika i otwarcie na nowości światowe stanowią swoistą zachętę do inwestowania w ten rynek.

Dużym echem odbiła się wystawa przemysłowa zorganizowana przez największe przedsiębiorstwa przemysłowe RFN w Pekinie (był tam również eksponowany śmigłowiec BO-105).

Ożywiona działalność Instytutu Aeronautycznego z Nanjing w zakresie prac badawczych — skonstruowanie własnego prototypowego śmigłowca Y-2, ściśle współpraca z amerykańską firmą Boeing Vertol Co oraz angielską firmą Westland Helicopters Ltd, oraz powołanie w 1984 roku Chińskiego Zjednoczenia Śmigłowcowego w Guanzhan dowodzi, że Chińczycy poważnie myślą o stworzeniu dużej produkcji śmigłowcowej w tym rejonie świata.

Awizowane nowości — to jest śmigłowce OKA-S-55 oraz S-58 i S-61 dowodzą słuszności tych przypuszczeń.

Na podst. The Helicopter Technology of China, Vertiflite '86, Interavia. Rotor and wing, Jeanes cat.

M. SŁAWIŃSKI



Reporter zanotował

REPORTER ZANOTOWAŁ

Wzdłuż bloku, w którym mieszkam — (Środkowa 10) — żalił się nam jeden z Czytelników „Głosu” — pracownicy SM ze Świdnika układali miesiąc temu chodnik. Po skończonej robocie pozostały sterty mocno nadwyróżnionych płytek, którymi dzieci rozbiłają sobie głowy. Jeszcze trochę, a spadnie śnieg i przysypie to rumowisko. Na wiosnę przyszłego roku ta niebezpieczna zabawa może zacząć się od nowa. Czy rzeczywiście nie ma silnych na „balaganiarzy”!

NIELETNI PIWOSZE

Wokół miejsc, gdzie odbywa się sprzedaż piwa gromadzą się nieletni piwosze — alarmuje z kolei inny sympatyk naszego tygodnika. Onegdaj, po południu pięciu zuchwałych młodzieniaszków siedzących na sterce butelek po piwie zaczęło udzielać mi cennych wskazówek „...byłm przypadkiem za nimi się nie oglądał, bo...”

Wiedziałem wyraźnie, że młodzi byli podpieli. Okolice tej restauracji polecam przeto — stróżom porządku. (M)

Takich usług nie polecamy!

Zakład Usług Bytowych LUSP zajmujący lokal przy ulicy Kopernika w Świdniku posiada różne opinie. Ostatnio jednak załoga tej placówki stanowczo przesadza z niesolidnością. Oto na przykład jednej z mieszkanki (nazwisko znane redakcji) wyznaczono termin naprawy uszkodzonej parasolki na 15 listopada i do dzisiaj (15 grudnia) usługi nie wykonano. Ponadto w żaden sposób nie można ustalić co jest przyczyną tej opieszałości, ponieważ zakład jest stale za uknięty, bez podania jakichkolwiek przyczyn. Usługowcy kochani, miejcie tyle odwagi, że jak wam się robić nie chce to informujcie o tym poirytowane społeczeństwo. Zawarta umowa (choćaby tylko na uzdatnienie parasolki) jest zobowiązaniem, którego trzeba dotrzymać. (ak)



IRCH POWIEDZIAŁA: DOŚĆ!

U SCHYŁKU STAREGO ROKU WIELKI KLOPS NA BUDOWACH W ŚWIDNIKU

Takich wyników pokontrolnych IRCH ze świdnickich budów mało kto się spodziewał. Tym razem inspektorzy wzięli pod lupę — budowę osiedla Sławińskiego — Wschód, osiedle „Brzeziny”, szkołę nr 5 i pawilon spożywczy w osiedlu „Lotnicze”.

Więsci płynące stamtąd są zatrważające. Kontrolerzy wrócili z wielkim bagażem spraw do załatwienia. Niekture uruchamiano z marszu. Ale po kolei.

10 grudnia br. we wczesnych godzinach porannych ekipa IRCH „zajrzała” na teren budowy osiedla Sławińskiego-Wschód. Na 23 robotników tam zatrudnionych stało się na 7 rano, aż... trzech!

Po upływie 45 minut doszłusowało do nich jeszcze dwóch. Po sprawdzeniu listy obecności pracowników okazało się, że niektórzy budowlani nie podpisali jej przez 3-4 dni.

Budowa jest nadal nie ogrodzona. Na jej terenie wiele dobrych elementów i materiałów leżących bez-

ładnie. (Papa, ceceg, drzewo...). Niektóre z nich zmiążdżone zostały przez samochody. Za taki stan rzeczy posypały się z miejsca mandaty. „Wlepiono” je kierownikowi budowy (z LPBM) i majstrom. Na drugiej budowie prowadzonej przez LPRInz, inspektorzy IRCH zastali w barakowcu trzech „bezrobotnych” ludzi, którzy zgodnie twierdzili, że od 6.00 rano czekają na decyzję kierownika — co mają robić. Jeden z nich znajdował się pod wpływem alkoholu. Na tej budowie również balagan, a

przymy ziemi mają wielkość egipskich piramid.

Na „Brzezinach”, na 29 pracowników tam zatrudnionych o 7.30 stawilo się do pracy — czterech. W godzinę później zaczęła się tam istny cyrk. Kilkunastu ludzi na widok ekipy kontrolnej zaczęło nagle udawać, że pracuje. Jeden nosił ze sobą sznurtek, a drugi sznurczek. Inni zaczęli nagle wyrwać sobie z rąk łopaty, byli i tacy, którzy przykleili w nieskończoność... rękawice.

(Dokończenie na str. 5)

J
A
K
M
O
T
Y
L
E



Mistrzostwa Polski w tańcu towarzyskim w klasie „A”, które odbyły się w grudniu br. w hali sportowej FKS Avia, były jedną z najciekawszych imprez organizowanych z okazji 35-lecia WSK. Wdziek, uroda i elegancja tanecznych par przypadły do gustu publiczności. Najlepsi otrzymali puchary i nagrody.



Zdjęcia: Jacek Chodanowski

IRCH POWIEDZIAŁA: DOŚĆ!

Klops na budowach

(Dokończenie ze str. 4)
Przerwa śniadaniowa na tej budowie trwała nie 15 lecz 35 minut. Po wejściu do magazynu kontrolerzy natknęli się na stos starych, zniszczonych ubrań roboczych. Leżały tam również materiały łatwopalne. Zauważono tylko jedną gaśnicę przykrytą kłopotami.

W budynku kierownika bałagan nie do opisania. Na zewnątrz — beczki, drzewo, stare kufajki i buty. W szatniach robotników budowlanych brud i ubóstwo. Ich szafki najczęściej doszczętnie rozbite. O sanitariatach lepiej nie wspominać. Głina na siedzisku na d... wzięli się na niego nogami. Wokół budynku nr 29 olbrzymie wysypisko ziemi. W godzinach od 9.00 - 11.00 przy samotnym dźwigu nie pojawił się ani na chwilę — operator. Za to na jednym z pięter mnóstwo łuda. Budowlani dowiedzieli się już widocznie, że „chodzi” IRCH i... że trzeba się wziąć za robotę. To co robili można było określić jednym tylko słowem — kino! Przy innym z obiektów jakiś instruktor uczył roboty młodych — ze szkoły zawodowej i OHP-owców. I on i oni bez kasków. Tylko patrzeć jak któremuś mogła spaść na głowę — cegła. Inne kwiatki to — brak książki kontroli i nieobecność magazynierki. Przychodzi podobno do pracy — rano, na... godzinkę!?

Tego samego dnia o 7.00 rano jedna z ekip kontrolnych IRCH „zawitała” na plac budowy pawilonu spożywczego w osiedlu Lotnicze. Między 7.15 a 8.00 zaczęli się schodzić na budowę pierwsi robotnicy, o 9.45 zjawili się przy pawilonie zastępca kierownika budowy, oświadczając, że majster jest chory. Stwierdzono następnie, że listy obecności nie podpisuje od kilku dni trzy osoby. O ile pawilon wygląda już dziś jako tako, o tyle wokół niego panuje niesamowity bałagan. Gryz, piach, cement, wapno, wystające z błota przewody elektryczne pod napięciem (uwaga rodzice, ostrzeżcie dzieci by nie wchodziły na budowę) to wszystko razem może tylko smucić.

Warunki socjalne na tej budowie — prawie żadne. Tylko jeden barakowóz, a w nim brak przede wszystkim — ciepłej wody. Prowizoryczna grzałka wykonana z... żytełek — to również jeden wielki absurd.

Raport z budowy szkoły nr 5 jest także mało optymistyczny. W kilku pomieszczeniach na tej budowie obok wartościowych materiałów — butelki po wódce i piwie. Pod barakowozami leżą cynkowe elementy powiązane drutem. Czyżby ktoś miał zamiar wynieść je któregoś dnia z placu budowy? W innym pomieszczeniu — glazura! Podobno ze... szpitala! Na tej budowie „wycięto” chyba najwęższy numer. Jeden dźwig stał beczynnie przez kilka godzin, a gdy zaszła potrzeba ściągnięcia z góry transformatora, telefonowano do Lublina po drugi! Przyjechał!

I tyle w telegraficznym skrócie z notatników inspektorów IRCH. Na naradzie pokontrolnej zwołanej przez sekretarza KM PZPR ZDZISŁAWA DANILUKA, jeden z trzech obecnych prokuratorów lubelskich powiedział:

„Kontrola IRCH wykazała jednoznacznie, że tego rodzaju budowanie prowadzi do... nikąd. Protokoły z oględzin budów, zdjęcia fotograficzne, inne dowody marnotrawstwa i niegospodarności poddane zostaną wnikliwej analizie. Od zeszłej kontroli, prowadzonej w lipcu ubiegłego roku na budowach w Swidniku na lepsze jutro — żadnych nadziei. Nadszedł czas rozliczeń, dyrektorów, inspektorów nadzoru, kierowników, brygadzystów itd. itd. Innego wyboru nie ma!

(K)



CELEM - SKOPJE



— Zaczyna się Europa — „kwituje” Magda uśmiechniętego, eleganckiego, i co tu ukrywać, przystojnego jak cholera celnika. Ci Jugosławianie, coś w sobie mają...

— Zaraz ci się poglądy odmieńnią, głupia — syczą, mocując się z portielem, z którego usiłują wydobyć dokumenty. Druga w nocy, a tego „drania” ślać na dowcipy, uśmiech i pyta bezczelny jeszcze jaka pogoda w Polsce. Tak jakbym miał pamiętać. Bracia Madziarzy, parę godzin wcześniej postarali się byśmy nawet zapomnieli nazwisk. Najpierw na swojej granicy nie mogli uwierzyć, że Polak zmierzający na południe może być w miarę przyzwoitości „czysty”, a później, przy każdej nadarzającej się okazji okazali bądź to

prześcieradeł. Jaka szkoda, że noc nie pozwala oglądać Wojwodiny, przecież to krajina wielu kontrastów, pomieszanie zwyczajów pobliskich Madziarów, z wplywami z południa. Kolejne dziesiątki kilometrów w ciemnościach, rozbijanych jedynie blaskami reflektorów, wyzwalają refleksje. Gdy świta, na horyzoncie majaczą zarysy większego miasta. Novi Sad. Z daleka elegancki, śmiały architektury i chyba duży. Dobrze, że ona śpi. Pewnie kazałaby się odstawić do centrum, taka ciekawa życia. Przemykam więc piękną obwodnicą po oplotkach miasta i już prawie czuję pod nosem Belgrad. Ale tylko czuję, bo oto budzi się wygłodniała turystka i bezdzienny „popasać”. Piąta rano. Te-

wyjścia, dwadzieścia pięć „czerwonych” wędruje do „łapsk” kolejnego przystojniaka. I beton. Setki kilometrów betonu. Pośrodku siatka, z boku siatka. Co kilkadziesiąt kilometrów skromne i brudne parkingi. Autostrada. I te ogromne, z klimatyzacją i kuchnią, ciężarówki. Niemcy, Czesi, Szwedzi, Turcy i Polacy, inne nacje — wszyscy na południe, potężne pieniądze zarabiają krocie, kto szybciej, pewniej, lepiej — świat pieniądza zdaje się mieć tu obłąd! I my. Zamknęci w blaszanym, małym pudełku, pędzący na spotkanie Macedonii, tak jak chcą Macedońcy — najpiękniejszej krainy słońca, wolności i tańca.

— Jeszcze, jeszcze, jeszcze, jeszcze — niczym zwierzątk z Muppetów zrzedzi przepiękna Magdalena.

— A może jeszcze siusiu, buzi, pospać? — odgryzam się — poczekaż kilkadziesiąt kilometrów i patrz byśmy nie przejechali „zlezu”.

I znów „popasamy”. Po pierwszej kanapce tuż obok naszego brudnego auta wzbija się tuman kurzu i... mamy Polaków. Dwa smoki marki „Volvo” ze znakami „PEKAES TIR” parkują tuż obok i... buzi. Z kierowcami. Trzy miesiące nie byli w kraju i patrz na nas jak na egzotyczne małpy. Jadą właśnie do Jordani. Z Hamburga. W czarterze wożą jakieś niemieckie cacka Arabom.

— Zwińcie swój „majdan”, my stawiamy śniadanie, „Tir — bar” zaprasza!

Myślę sobie, że to pewnie koniec jazdy na dzisiaj, a niech tam! Raz się żyje! Świtem dnia następnego jakaś pochlipka z puszek przywraca wróć, kanapka i w drogę. Mam nadzieję, że oni pojadą szybciej. Miłe chłopcy, tyle, że rodaków bardzo stęsknione!

Znów skłonność do drzemki mojej, jeszcze szkolnej, koleżanki uwalnia mnie od wjazdu do wielkiego miasta.

Nisz. Zostaje po lewej, kojarzę jakieś opowiadania o tym dość starym grodzie, ale... Skopje, tam mamy być dzisiaj. Za Niszem jesteśmy prawie... u siebie. Wąska jak na międzynarodowe standardy, „drożyna”, poprzecinana poprzecznymi brudami skutecznie ogranicza prędkość jazdy i psuje, oprócz zawieszania auta, samopoczucie. Za szybą ocean zieleni, ogromniaste pola na przemian z bezkresnym łączek i lasków. Nudno. W trzeciej godzinie jazdy do Niszu, gdy „peka” tysiąc kilometrów podróży, krajobraz odmieńnia się. Bezdżrzewne pagórki, w dali mijająca wznieślenia. Winnice i inne niskopienne uprawy. Jakaś tak ładniej, a na pewno inaczej. I brama nad jezdnią: „Izlez — 1000 m”, Skopje. Po minucie, posłuszni napisom zdążamy do miasta.

— A takie budy, a jaki bałagan, to ma być stolica? — Magdziatko chyba źle spało — prze-

cież to samo można w Krasnymstawie zobaczyć!

— To trzeba było zobaczyć! — nareszcie jestem górą — przedmieścia wszędzie są takie same, Europejko!

Parkujemy w pobliżu mostu na Wardarze, przed nami — nowe pomieszczenie ze starym.

W tym mieście czas stanął pewnego kwietniowego poranka 1963 roku. Była 4.17, gdy ziemia pod miastem zaczęła swój obłądny taniec. Ponad tysiąc zakoczonych tragedią i mających mniej szczęścia mieszkańców zginęło. Trzy tysiące odniosło rany, wielu z nich piętno tamtego poranka posiada do dzisiaj. Cztery piąte zasobów mieszkaniowych leżą w nieodwracalnych gruzach. I świeciło wtedy słońce, to macedońskie, piękne, wolne słońce. A nocie były chłodne. Trzysta tysięcy ludzi na ulicach czekało na powrót kataklizmu. Nie było podziadów narodowościowych, zapominano pretensje historycznej przeszłości — chcieli przeżyć.

Przeżyli. Skłócony świat wtedy okazał się solidarny. Pomógł doświadczonej tragedią ludziami tak, jak mógł najlepiej. Polacy, profesorowie Ciborowski i Jankowski pozostali w pamięci Jugosłowian jako ci, którzy swą wiedzę zaangażowali w odbudowę miasta, tak, by sprostała ewentualnym ku-

— Albo podrapać się w głowę przez beret... — dobijam Magda.

— Chodźmy lepiej do Turków — ma dosyć.

— ???

— No, na bazar w tureckiej dzielnicy — prostuje

— Znasz drogę? — pytam

— Przecież wszystkie ulice w tym mieście tam prowadzą!

wyjaśnia,

Rzeczywiście. Sztuka jest nie trafić. Wystarczy znaleźć się na lewym brzegu Wardaru, dalej — za instynktem. A na moście, brukowanym kanciastą kostką, tuh wielki. Wielojęzyczny tłum patrzy na kontrasty. W perspektywie gmachy Macedońskiej Akademii Nauk i Sztuk, instytutów i uczelni, dymiące kominy fabryk, eleganckich estakad drogowych — a tu, na tym kanciastym bruku, dzieci siedzą, leżące — wszystkie proszą o dinara, jednego, dwa, trzy a najlepiej o kilkadziesiąt, wtedy zaspokoją głód. Dalej, można kupić zegarek, elektroniczny, „water resis!” z budzikiem i innymi „bajerami”, za równowartość marnego, restauracyjnego obiadu. I już te budy, kolorowe, dymiące, techniczne folklorem i oryginalnością. Dziurawe uliczki przykane reklamą Coca Coli i wielu innych znanych światu firm. „Kaiana” za „kaiana”, niekończący się koro-



wyższość ich egzotycznego języka, bądź swe inne przewagi.

— Przymknij trochę szybę, komary was zjedzą — ni to mówią, ni to pokazują na migi celnik — macie trochę „towaru”?

— Trochę... — bezczelności wspaniałej Magdusi mam już dość.

— Otwórz bagażnik... nie, nie wysiadaj bo komary, sam zobaczę i zamknę — kluczyki wędrują do jego dłoni.

— Dobry drogi i pogody — jugosłowiańska „uvertura” dobiegła końca.

Zegna nas jeszcze odchylnym kielikiem, opuszczamy przejście graniczne w Horgovos Noc.

— I co? — retoryka — można się poczuć turystą? Wsłuchuję się w miarową pracę silnika. Myślę też, że jeszcze parę lat temu Węgrzy tak samo witali nas na swojej granicy, to my, Polacy zmusiliśmy ich do chamsstwa, do traktowania każdego z nas jako dostarczyciela tanich ręczników i

go jeszcze nie było. Trudno, mam z nią wytrzymać na tych eksperymentach aż dwa tygodnie.

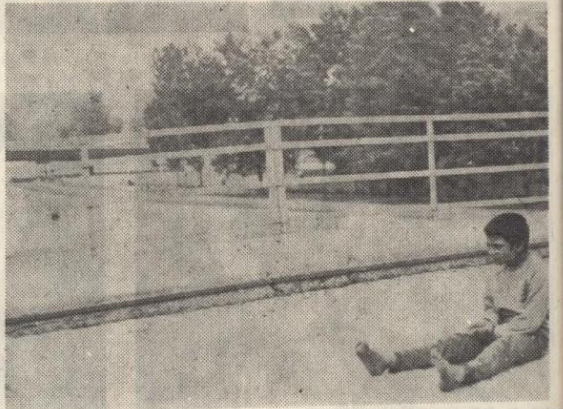
— Możesz nie jeść, przepij się przynajmniej — radzi. Zamiast snu, poranna toaleta i w drogę. Belgrad wita nas wysoko już stojącym słońcem i urzekającą zabudową. Czegoż tu brak? Chyba wszystkie style i zielen. Wręcz wzywające w śmiałości rozwiązań wysokościowce na okolicznych wzgórzach i wspaniałe, czyste, statyczne, choć nowoczesne centrum. I nie widać „na oko”, że Jugosławia przeżywa lub może przeszedła już apogeuem kryzysu, że inflacja już galopuje, że w porównaniu do bardzo sytych lat siedemdziesiątych, żyją skromniej, dłużej liczą i mniej wydają. Ale, to ich zmartwienie, my u siebie mamy więcej do myślenia.

Tuż za Belgradem koszyki podróży rosną. Autostrada zaprowadzi nas aż do Niszu, szybko, wygodnie, bezpiecznie, ale każę sobie za to płacić. I to słono.

— Masz Europę! — silę się na złośliwość.

— Płac, po co tyle gadania — Magda jest w siódmym niebie.

Europejka, cholera, nobilituje ją nawet przejazd płatny w twardej, od naszej, walucie. Nie ma



Fot.: J. Jurak

prysom ziemi. Byli też inni. A dzisiaj? Z ultranowoczesnego pasażu handlowego widok na odbudowane miasto. Trudno powiedzieć by zachwycało, mało urokliwie gmaszyska grzeszą nadmiarem betonu, ale sprawiają solidne wrażenie. Na tle okolicznych, pięknych ale srogich gór. Nie wiem dlaczego, ale mam wrażenie, że ziemia tu zdrząła, bo srogoci skupiona w tych górach tak chciała, była kaprysem Jej Mość Srogoci. Dlaczego tak tragicznie?

— W tym pasażu to możemy sobie poglądać... tak jak polizać cukierka przez papierek — moja realistka sumuje wrażenia.

wód sklepików, złotników, straganów i twarzy. Srogich, egzotycznych a zycyliwych. I zapraszają. Na piwo, na kłuszkowate mięska z rożna i cebule, ryby, ciastka, napoje. Dwa stoliki wystawione na ulicę mają przynieść fortunę. Przynoszą tym, którym się udany wystawic ich kilkadziesiąt, tylekosz że po kilka, w różnych miejscach, pod różnymi szyldami — bo można nopol, nie chwyci. Takie tu przeprawa, od czasów Bizancjum styl ten sam — reguły gry inne, w miarę przepływającego czasu.

Gdy zmierzcha, czujemy się zmęczeni. Pora na półną kolację (Dokończenie na str. 7)



Handel detaliczny w okresie przedświątecznym i świątecznym Bożego Narodzenia i Nowego Roku

W DNIACH 22-23 GRUDNIA (poniedziałek i wtorek) placówki detaliczne będą pracowały w czasie wydłużonym o jedną godzinę (nie dłużej jak do godziny 20,00), a dotyczy to również punktów sprzedaży detalicznej „Ruch”. Nie dotyczy natomiast wszystkich sklepów przemysłowych.

- 24 GRUDNIA — (środa) — Placówki detaliczne pracować będą w skróconym czasie pracy.
- sklepy z artykułami przemysłowymi od godz. 10.00 do 15.00,
- sklepy spożywcze PSS „Społem” nr 3, 5, 10, 12, 24 oraz wszystkie kioski „Ruchu” pracują do godziny 16.00,
- pozostałe placówki nie wymienione (agencyjne, handlu prywatnego i branży warzywno-owocowej) — do godz. 15.00.
- 25 i 26 GRUDNIA — (święta) — oraz 1 STYCZNIA 1987 (Nowy Rok) sieć handlowa będzie nieczynna z wyjątkiem:
 - punktów sprzedaży RSW „Książka, Prasa, Ruch” zlokalizowanych na stacji kolejowej PKP, dwa punkty przy ul. Sławińskiego i dwa przy ul. Racławickiej. Przedsiębiorstwo „Książka, Prasa, Ruch” przedłoży do wydziału handlu przy UM wykaz kiosków, które mieć będą dyżur w dniach 25 i 26 grudnia br. i 1 stycznia 1987 roku.
- 27 GRUDNIA — (sobota) — Placówki handlu detalicznego pracują jak w wolną sobotę, dotyczy to sklepów nr 3, 7, 8, 10, 12, 17, 21, 24 i 25 (do godziny 16.00),
- 28 GRUDNIA — (niedziela) — Placówki handlu pracują jak w każdą niedzielę (czynny będzie sklep nr 3 PSS „Społem” od godz. 12.00 do godz. 16.00).
- 29 i 30 GRUDNIA — (poniedziałek i wtorek) — Placówki detaliczne (spożywcze, przemysłowe, agencyjne i handlu prywatnego) pracują normalnie jak w dni powszednie.
- 31 GRUDNIA — (środa) — Placówki detaliczne pracują w skróconym czasie pracy.
- sklepy z artykułami spożywczymi (dyżurne) nr 5, 8, 10, 12, 24 do godziny 17.00 (dotyczy to również kiosków „Ruchu”),
- sklepy z artykułami przemysłowymi (wszystkie) od godziny 10.00 do 16.00,
- pozostałe placówki detaliczne nie wymienione (agencyjne, owocowo-warzywne, handlu prywatnego) do godziny 16.00.

ZAKŁADY GASTRONOMICZNE

- 24 GRUDNIA — (Wigilia) — Zakłady gastronomiczne pracować będą w skróconym czasie. Restauracja „Świdniczanka” — do godziny 20.00 (zakład dyżurny) — pozostałe zakłady gastronomiczne, bary, kawiarnie — do godziny 16.00.
- 25 GRUDNIA — cała sieć zakładów gastronomicznych będzie nieczynna z wyjątkiem: restauracji „Kosmos” (zakład dyżurny) czynny od godziny 9.00 do 19.00 i kawiarni „Mariola” — czynna od godziny 12.00 do 18.00.
- 26 GRUDNIA — zakłady gastronomiczne pracują jak w każdą niedzielę z wyjątkiem zakładów dyżurnych — „Kosmosu” i „Marioli”, które miały dyżur w pierwszy dzień świąt.
- 31 GRUDNIA — Zakłady gastronomiczne pracują w skróconym czasie (do godziny 17.00) z wyjątkiem dyżurnych — baru „Michał” oraz kawiarni „Ja i Ty”, które pracują do godziny 18.00. Zakłady gastronomiczne — „Lotnicza”, „Relavia” i kawiarnia „Jubilatka” będą nieczynne z uwagi na organizowanie zabaw sylwestrowych.
- 1 STYCZNIA 1987 r. — Sieć zakładów gastronomicznych nieczynna z wyjątkiem zakładów dyżurnych („Świdniczanka” i „Mariola”), „Świdniczanka” czynna od 9.00 do 20.00, a „Mariola” od 12.00 do 19.00.

ZAKŁADY USŁUGOWE

- 20 GRUDNIA — (sobota) — Wszystkie zakłady pracują normalnie jak w dni robocze, w zamian za 27 grudnia — sobotę wolną od pracy.
- 21 GRUDNIA — (niedziela) — Zakłady fryzjersko-kosmetyczne (wzrostkie) czynne od godziny 8.00 do 13.00. Zakłady fotograficzne (wzrostkie) od godziny 8.00 do 13.00. Zakład pralniczy „Tęcza” od godz. 8.00 do 12.00.
- 22 i 23 GRUDNIA — (poniedziałek i wtorek) — Zakłady usługowe branży fryzjersko-kosmetycznej, pralnicze, naprawy sprzętu RTV i gospodarstwa domowego, fotograficzne będą pracowały w czasie wydłużonym o jedną godzinę.
- 24 GRUDNIA — (środa) — Zakłady usługowe będą pracowały w skróconym czasie. Dyżurne — fryzjersko-kosmetyczne, fotograficzne, pralnicze, RTV, naprawy sprzętu gospodarstwa domowego oraz stacja CPN — czynne do godziny 16.00.
- 25 i 26 GRUDNIA oraz 1 STYCZNIA 1987 r. — Zakłady usługowe będą nieczynne z wyjątkiem: dyżurnych zakładów fotograficznych (czynne od godziny 10.00 do 15.00 oraz stacji CPN — czynna 26 grudnia do godziny 15.00),
- 27 GRUDNIA — Zakłady usługowe pracują jak w wolną sobotę. Dyżurne — fryzjersko-kosmetyczne od godziny 7.00 do 15.00, stacja benzynowa CPN od 7.00 do 15.00, zakład pralniczy od 7.00 do 15.00. Zakład fotograficzny od godziny 7.00 do 15.00.
- 28 GRUDNIA — (niedziela) — Zakłady pracują jak w każdą niedzielę. Dyżurne — fotograficzne od godziny 10.00 do 14.00, fryzjersko-kosmetyczne od godziny 8.00 do 13.00, stacja benzynowa CPN od godziny 7.00 do 15.00.
- 29 i 30 GRUDNIA — (poniedziałek i wtorek) — Zakłady usługowe będą pracowały w skróconym czasie pracy.
- fotograficzne do godziny 16.00,
- pralnicze do godziny 16.00,
- fryzjersko-kosmetyczne do godziny 17.00. Pozostałe zakłady (nie wymienione) do godziny 16.00.

(kr-ik)

CELEM — SKOPJE

(Dokończenie ze str. 6)

sen. W samochodzie, zaparkowanym poza granicami miasta. Ho! Ho! Kosztuje tu tyle, co tydzień spędzony w lubelskiej Unii i taki będzie cały tydzień, do bólu stóp porzechodzone miasto, kawa u polananych przyjaciół lub jeszcze leżyszka wprost na „lureckiej” ulicy, pozując za gumę dzieciaki, sklepiarki i sklepy, kino, muzeum, deptak.

— Lubię to miasto, jest takie

„moje” choć brzydkie.

— Takie jak ty — drwie. — Jedźmy już.

Oglądam się jeszcze za siebie, na popękanym frontonie dworca kolejowego, przy zwisających prętach zbrojenia, zegar. Taki dworcowy, jak na każdej stacji. Wskazuje 4.17. Od dwudziestu trzech lat.

Z. Olszewski

W „Głosie Świdnika” Nr 46 z dnia 27 listopada 1986 r. ukazał się artykuł pt. „Ciepła? ...Zimna!”, w którym autor (AS) pisze między innymi o udzielonym rzekomo upuście w wysokości 10 mln zł dla Spółdzielni Mieszkaniowej z tytułu braku ciepłej wody. Autor zadaje również pytanie, ile z tych pieniędzy i w jakiej formie otrzymali lokatorzy. Korzystając z okazji poruszonego tematu należałoby wyjaśnić szerzej zasady i wysokość odpłatności lokatorów oraz Spółdzielni za dostawę ciepłej wody.

Dla zobrazowania podajemy wartości dotyczące kosztów ponoszonych z tytułu dostawy ciepłej wody i centralnego ogrzewania w roku 1985.

- Odpłatność Spółdzielni za dostawę wody wyniosła 17.799 tys. zł.
- Odpłatność lokatorów w czyszu za wyżej wymienioną usługę wyniosła 1.910 tys. zł.

Listy do redakcji

- Dotacja z budżetu państwa wynikająca z różnicy między tymi wielkościami wyniosła 15.889 tys. zł. Jak z tego wynika, lokatorzy mieszkań spółdzielczych pokrywają koszty dostawy ciepłej wody w 10,7 proc. kosztu całkowitego, pozostałe 89,3 proc. to dotacja państwowa. Podobna sytuacja jest również w zakresie centralnego ogrzewania.
- Odpłatność Spółdzielni z tytułu centralnego ogrzewania wyniosła 8.402 tys. zł.
- Odpłatność lokatorów w czyszu za wyżej wymienioną usługę wyniosła 17.555 tys. zł.
- Dotacja z budżetu państwa wynikająca z różnicy między kosztami a dochodami wyniosła 71.848 tys. złotych.

W przypadku kosztów c.o. lokator mieszkania spółdzielczego pokrywa je w wysokości 19,6 proc. resztę dotacja z budżetu państwa. Ale wróćmy do podanej informacji o kwocie 10 mln zł i postawionego pytania. Bonifikaty, o której mowa w artykule Spółdzielnia nie otrzymała. Poza tym relacja rzekomej bonifikaty do całkowitego kosztu poniesionego na ciepłą wodę mówi sama za siebie — jest to ponad połowa kosztu całkowitego. Czyżby wiecej wody brakowało w sumie ponad pół roku? Chyba nie.

Pozostaje jeszcze problem, kto winien skorzystać z ewentualnej bonifikaty — czy lokator ponoszący około 10 proc. kosztu dostaw ciepłej wody — czy też budżet państwa pokrywający resztę?

Nie oznacza to jednak, że lokatorzy mieszkań spółdzielczych powinni godzić się na brak ciepłej wody. Usługi, za które placą, winny być należycie wykonane. Każdorazowy brak ciepłej wody należy zgłaszać do administracji osiedla, która ma obowiązek interweniować w ich imieniu do dostawcy o poprawę jakości świadczonych usług.

Z-ca Prezesa Zarządu mgr Jerzy Bronisz

Co? Gdzie? Kiedy?

KINO „LOT”

Repertuar od 23 do 30 grudnia
23 grudnia

„LEKARKI” NRD, g. 17, 19.15 (l. 18)

26 grudnia
„BŁEKITNY GROM” USA, g. 17, 19.15 (l. 15)

27 grudnia
„BŁEKITNY GROM” USA, g. 17, 19.15 (l. 15)

28 grudnia
Poranek g. 12, „ROBERT I JEGO MALPKA” CSRS, g. 15 (b.o.), „BŁEKITNY GROM” USA, g. 17, 19.15 (l. 15)

29 grudnia
„UCIECZKA Z ALCATRAS” USA, g. 17 (l. 15), „ZNACHOR” pol. g. 19.15 (l. 12)

30 grudnia
„UCIECZKA Z ALCATRAS” USA, g. 17 (l. 15), „ZNACHOR” pol. g. 19.15 (l. 12)

„ISKRA” ZAPRASZA

23 grudnia

Wieczór klubowy g. 17

27 grudnia

Night club g. 18.30

28 grudnia

Dyskoteka g. 17.30

31 grudnia

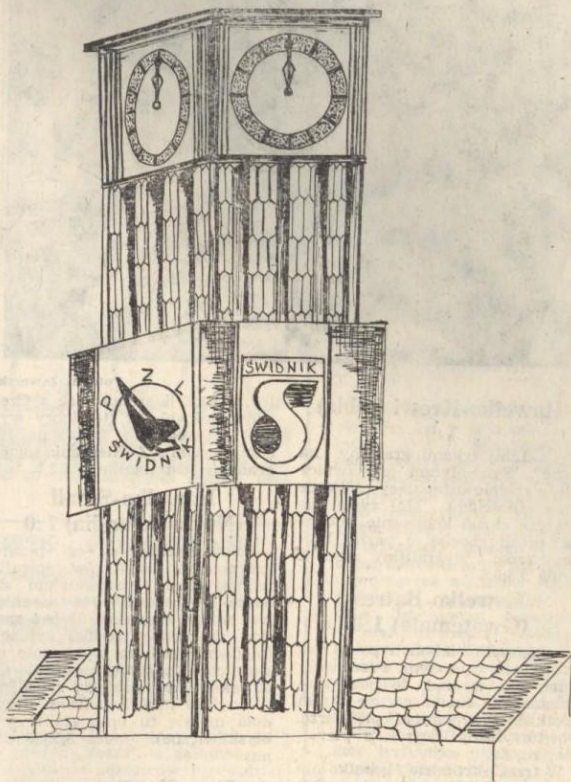
Bal sylwestrowy ZSMP

BEZ CHULIGANÓW!

Spotkanie pod zegarem

Noworoczne spotkania świdniczan na Placu XXV-lecia stały się tradycją. Znowu, gdy wybije miejski zegar dwunastą ostatniego dnia grudnia i zacznie się nowy, 1987 rok, plac zapełni się setkami mieszkańców Świdnika; będą zyczenia, toasty, zimne ognie i inne fajerwerki. Tak jak w poprzednich latach. I do tego miejsca wszystko jest w porządku, pięknie, że w tę jedyną, sylwestrową noc mia-

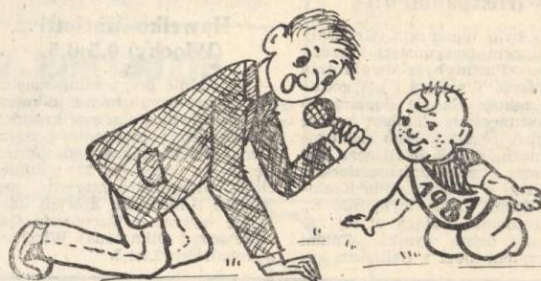
XXV-lecia przedstawiał w Nowy Rok przynębiający widok. Nic nie wskazuje na to by i w tym roku nie doszło do zbiorowego witania Nowego Roku. Gospodarze miasta zamierzają tradycję akceptować, ale... Stanowczo oświadczają, że do wydarzeń z ubiegłego roku DOJŚĆ NIE MOŻE! SA ZA ZABAWĄ A PRZECIW CHULIGANSKIM EKSCESOM, UWAŻAJĄ TEŻ, ŻE MIEJSCEM NIELETNICH



sto jest wesole. Niestety, ostatnio w towarzystwo wplątywało się coraz więcej oprychów i maolotów pragnących zrobić „drakę”. Lecią więc nad głowami butelki po szampanie i... taniach winach, odłamki tuczonożę szkla nierzadko wiele osób. Małoletnie, samotnie przebywające na placu dzieciaki częstowano alkoholem. Nic to wszystko nie miało wspólnego z zabawą, stało się kłopotem dla służb porządkowych i władz miasta, zwłaszcza, że Plac

W ŚRODKU NOCY, NAWET SYLWESTROWEJ, JEST DOM — NIE ULICA! I NAD TYM BĘDĄ CZUWAĆ KOMPETENTNE SŁUŻBY, REALIZUJĄC SWĘ POWINNOŚCI Z CAŁĄ BEZWZGLĘDNOŚCIĄ. Miejmy nadzieję, że zainteresowani tylko zabawą nie dopuszczą by przerodziła się ona w burdy, wszak bardzo by było szkoda gdyby tradycję spotkań noworocznych należało przerwać.

(ak)



WIGILIA DLA SAMOTNYCH

...odbędzie się jak co roku o godzinie 15.00 w restauracji „Świdniczanka”.

Organizatorzy — Zw. Zaw. Pracowników WSK „PZL-Świdnik”, dział socjalny WSK i PSS „Społem” przygotowują spotkanie jak zawsze — bardzo starannie.

Wnętrze lokalu ozdobi kolorowa choinka. Na wieczerę wigilijną (przy świecach) kuchnia wyda smakowite potrawy — śledzie w oleju, śmietanie i z ziemniakami, karpia w galarecie i po grecku, barszcz z uszkami i

kapuszę z grzybkami, racuszki, kompot z suszu i świąteczne ciasto.

Nieodłącznym akcentem wieczerzy wigilijnej będą wspólne życzenia, wieczór wspomnień i kolęd.

(k)



ZNAD ZATOKI PERSKIEJ

SIEDEM I PÓŁ

Skład reprezentacji Polski: Schmidt, Sznapik, Hawelko, Sygulski, Kuczyński i Dejkalo. Z ich sześciu w jednym meczu gra czterech. Jesli występowało pierwszych czterech, to świdnicki mistrz Polski Marek Hawelko grał na trzeciej szachownicy. Gdy wypadł Schmidt albo Sznapik szachista Avii zasiadał za drugą. Za pierwszą nie, bo przynajmniej jeden z dwóch rutygniarzy Schmidt-Sznapik zawsze grał. A szkoda, bo na pierwszej grywają najsilniejsi. Można się sprawdzić. Na pierwszej grał też aktualny mistrz Gari Kasparow. Hawelko trafił na Jusupowa... czwartego szachistę świata. Ale to dopiero w czternastej rundzie... Weźciej...



Fot. A. Jaworski

Hawelko-Krewi (Libia) 1:0

— Z Libijczykami graliśmy „na luzie”. Sympatyczni przeciwnicy ale wyraźnie ustępujący czołowiec umiejętnościami. Mój rywal po porażce chciał koniecznie rewanżu, prosił chociaż o partię błyskawiczną. Wygraliśmy mecz z Libią 3,5:0,5.

Hawelko-Batres (Gwatemala) 1:0

— Zagrałem białymi i po 46 posunięciach wygrałem. Przeciwnik miał taki wygląd, że po szachach... nie chciałbym się z nim spotkać. Przytrzymał pięścizara. Powtórzyliśmy wynik z pierwszej rundy.

W trzeciej rundzie Hawelko nie zagrał, a Polska przegrała z Jugosławią 0,5:3,5. Dlaczego nie zagrał zawodnik, który odniósł wcześniej dwa pewne zwycięstwa. To tajemnica trenera polskiej drużyny...

Hawelko-Perez (Wenezuela) 1:0

— Wbrew pozorom (33 posunięcia, 4 godziny gry) była to partia niezwykle zaciekła a rywal stawiał opór do końca. Wygraliśmy mecz 4:0!

Hawelko-Bellon (Hiszpania) 0:1

— To była meczarnia. Graliśmy z Bellonem (arcymistrz) przez... 3 dni. Partia była dwukrotnie oddawana. Trwała 9 i pół godziny i zakończyła się dopiero po 90 posunięciach. Miałem szansę na dobry rezultat. Jako ciekawostkę można dodać, że Hiszpan jest trenerem zachodnioniemieckiej szachistki o nazwisku Pia Kramling, która gra wyłącznie z... mężczyznami i osiąga w tej rywalizacji dobre wyniki. Zanim skończyłem mecz z Bellonem ko-

ledzy zdążyli zremisować z Czechosłowakami 2:2 (to dobry wynik) i przegrać z Indonezją 1:3 (silny rywal). Z Hiszpanią przegraliśmy ostatecznie 1,5:2,5.

Hawelko-Small (Nowa Zelandia) 1:0

— Nowozelandczycy z pozoru przypominali amatorów, potrafili jednak grać i namiętnym się sporo ze „swoim” (43 posunięcia) zanim wygrałem. Byłem zresztą w bardzo trudnej sytuacji (niedoczas) bo na wykonanie ostatnich 10 posunięć pozostało mi 60 sekund, podczas gdy rywal na 10 ruchów miał kwadrans. Przydała mi się tu umiejętność gry błyskawicznej. Mecz 3,5:0,5 dla nas.

Hawelko-Petursson (Islandia) 1:0

— To był mój największy sukces w Dubai. Z Peturssonem grałem już 7 lat temu podczas mistrzostw Europy w Groningen (Szwecja). Wtedy przegrałem, teraz nadarzyła się okazja do rewanżu. Islandczyk to uparciuch, lubi broń najtrudniejszych pozycji. W pojedynku ze mną miał aż 3 pionu mniej a mimo to nie poddawał się. Wykonał jeszcze 8 posunięć, aż uznał się za przegranego. Graliśmy pięć godzin. Polska-Islandia 2:1!

Hawelko-Mariotti (Włochy) 0,5:0,5

— Włoch nie przypomina szachisty, raczej wygląda na piłkarza. Za szachownicą siada w krótkich spodenkach i czapeczce z daszkiem. Szybko jakoś nam poszło. Remis po zaledwie 27 posunięciach. Arcymistrz Mariotti jest jednym z niewielu, którym udało się wygrać z Karpowem (jeszcze przed Olimpiadą). Włochów pokonałm 2,5:1,5.

Hawelko-Onat (Turcja) 1:0

— Nie ma się czym chwalić. Słabsza partia, obustronne błędy. Przeciwnik starszy wiekiem ale bojowy. Mimo, że grałem białymi podobnie jak w meczu z Nową Zelandią znalazłem się w niedoczasie. Na szczęście do brze się skończyło. Turków pokonałm 3:1.

Hawelko-Chandler (Anglia) 0:1

— Bardzo ciekawa partia. Chandler to szachowa elita. Miałem pod koniec dużą szansę nawet na zwycięstwo. Niestety przoczyłem 34. Graliśmy 3 godziny (54 posunięcia). Po partii rywal był tak zmęczony, że wbrew szachowym obyczajom nawet nie chciał analizować partii po meczu. Polska-Anglia 1:3.

Hawelko-Salazar (Chile) 1:0

— Rywale przed meczem proponowali remis. Nie jest to wprawdzie zgodne z przepisami, ale zawsze się przeciwko można dogadać na 2:2. Odrzuciliśmy tę ofertę i przyniosło nam odpowiednie dobre efekty. 4:0! A przecież przed Olimpiadą Chilijczycy byli klasyfikowani wyżej od nas. Po tym meczu awansowaliśmy aż na 6 lokacie w klasyfikacji.

Hawelko-Jusupow (ZSRR) 0:1

— Był to dla Rosjan mecz „o wszystko”. Przed ostatnią rundą mieli 0,5 punktu straty do liderujących USA i 0,5 punktu przewagi nad Anglią. Nie wiele brakowało a spotkali byśmy się w ostatniej rundzie USA. Mielibyśmy chyba większe szanse na dobry wynik. Drużyna radziecka to czwórka aktualnie najlepszych szachistów świata. Mimo to, byłem bliski remisu z Jusupowem. Tak wysoka porażka (0:4) zepchnęła nas aż na XVI miejsce w klasyfikacji zawodów. Jednak odpowiada ono naszym aktualnym możliwościom. Przed 2 laty było miejsce XXII. Gdybyśmy w ostatniej rundzie trafili na USA i na przykład zremisowali to zajęlibyśmy miejsce w pierwszej szóstce!

Wspomnienia? Przede wszystkim gorąco. Średnia temperatura 38 stopni. Arabowie oczyszcili w przesie-radach i turbanach. Dziewczyny i kobiety z zastójnymi twarzami. Pranie na wyschające na ulice. Mieszkałm w hotelu o najwyższym standardzie, też nad Zatoką Perską. W czasie Olimpiady działalo telewizyjne studio olimpijskie, za pośrednictwem którego przekazywano wiadomości i informacje. Ale najważniejszym programem to Emiratów są transmisje z meczów. Wtedy przerywane są nawet transmisje z meczów piłkarskich. A transmisje się tam meczu lig... głównie angielskiej i zachodnioniemieckiej.

Na bardzo wysokim poziomie stała organizacja zawodów. Kuchnie mieliśmy oczyszczone europejską. Ale bez wleprzyni oczyszczone. Wiadomo islam!

Co dalej? W lutym przyszłego roku w Warszawie eliminacje do indywidualnych mistrzostw świata. Wystartuje 24 szachistów z Bułgarii, Węgier, Czechosłowacji, Rumunii i Polski. Pięciu przejdzie dalej. W historii polskich szachów tylko raz, jeszcze w latach 50-tych, Polakowi udało się przejść pierwszy szczebel tych mistrzostw. Muszę też przywołać występ w indywidualnych mistrzostwach Polski, które odbędą się w roku przyszłym. Jestem przecież aktualnie mistrzem kraju.

Oto zdobył punktowa reprezentantów Polski na Olimpiadzie Szachowej w Dubai (w nawiasie ilość gier): Schmidt — 6 pkt. (12), Sznapik — 4,5 (19), Hawelko — 7,5 (11), Sygulski — 4 (7), Kuczyński — 7,5 (10) i Dejkalo — 2,5 (6).

Marek Hawelko (Avia Świdnik), lat 27, mgr matematyki, żony, 2 dzieci, grze w szachy od 14 lat, indywidualny mistrz Polski w szachach na rok 1986.

A. KWIEK

Kalejdoskop sportowy

PLEBISCYT '86

Jak na razie w plebiscycie na „10 najlepszych sportowców Lubelszczyzny” najwyższe notowania mają z „naszych” JANUSZ KASPEREK i MAREK HAWELKO.

Ktoś zauważył, że w tym roku na liście rankingowej zabrakło siatkarza Avii — KONRADA DOBROWOLSKIEGO. Układający listę widocznie najmniej lubią siatkówkę a najbardziej judo.

W LIDZE BASKETU — AMATORÓW...

...sensacja goni sensację! W kilku ostatnich meczach padły następujące wyniki: STAR '86 wygrał z Jubilatem 75:27, LOT zwyciężył ISKRĘ 52:43, SPOLEM wygrało z ATLANTA 45:40, JUNIOR pokonał ZST 72:42, a MASKULATOR z LOTEM.

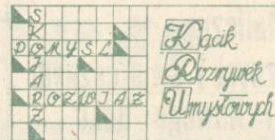
Na liście najlepszych snajperów wpisali się — K. WOŹNIAK, R. BICKEI, J. JAKUBOWSKI, W. TIUCHTIEJ, M. SZYMANIAK, A. SOCHA, L. MYŚLÓWSKI i T. PŁAZIAK.

Wszystkie drużyny grają nadal z wielkim animuszem. Zawodnicy niektórych zespołów sami zakupili sobie stroje. Najefektowniej prezentuje się chyba jednak MASCULATOR.

(Barwne kostiumy z wielkimi numerami — przyp. aut.). Najlepszą formą wśród sędziów blizszy jak na razie kol. WOŹNIAK. Trzyma mocno w szachu zawodników, potrafi zauważyć w porę ich przewinienia, słowem sędziuje uważnie i obiektywnie.

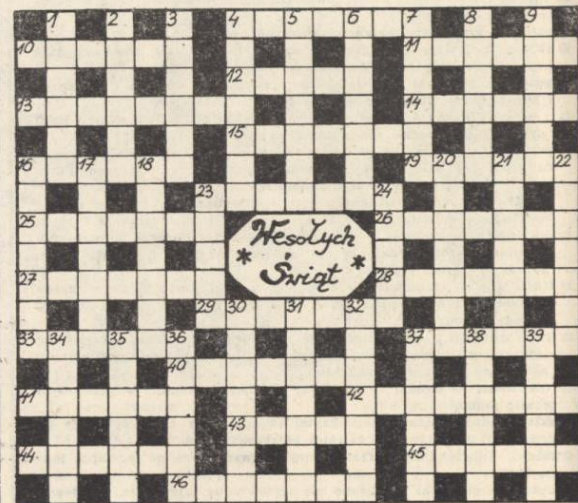
Jak dotąd najwięcej widzów (około setki) obejrzało spotkanie inauguracyjne. Na finałowy mecz w przyszłym roku przyjdzie ich z pewnością... trzy razy tyle.

(k-k)



REDAGUJE: ANDRZEJ SIEPSIAK

Krzyżówka świąteczna

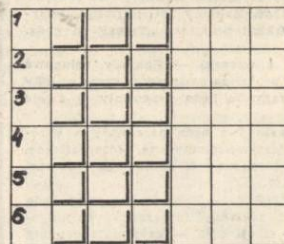


POZIOMO: 4) piguła, 10) w wysługu szosowym, 11) czarnoskóry, 12) w wierszu sięgnął bruku, 13) okazja do wręczania podarków w grudniu, 14) zasady określające sposób użytkowania i odnawiania lasu, 15) wabienie, 16) niewolnik błękitnego dymku, 19) rodzaj noża stolarskiego, 23) do odgadnięcia, 25) kawałek metalu, 26) panuje na plaży w Chałupach, 27) republika z jeziorami Ladoga i Onega, 28) okrągła budowa, 29) inicjuje eksplozję, 33) dłużnik wekslowy, 37) naukowiec, 40) z grotom ale bez beltu, 41) zмова, 42) alkoholowe niewskazane, 43) mieszkaniec Zakopane-

go, 44) gwiazda spadająca, 54) na rzece Colorado, 46) klasy zerowej.

PIONOWO: 1) symbol pracowitości, 2) nocna, 3) gatunek grubokrzostalcznego cukru, 4) w mieszkaniu, 5) bezwładność, 6) gruźlica żółtkowa, 7) barokowa ozdoba, 8) ... pobierana do laboratorium, 9) laka, 16) ptak z nazwą ssaka domowego, 17) z fantami, 18) włosowa, 20) króluje w Monte Carlo, 21) z zębami, 22) straganiarz, 23) rezerwa, 24) starogrecki rynek, 30) ...Cardana, 31) sitowie, 32) rodzaj pleca do wytopu żelaza, 34) grta, 35) przedział w stodole, 36) obrabia skrawaniem, 37) niska karta, 38) heban, 39) grecka szata bez rękawów,

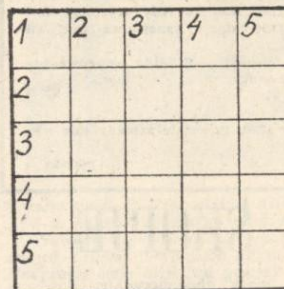
Logogryf świąteczny



- 1) stan wiedzy w społeczeństwie, 2) krępowanie, 3) ptak błaszkodzioby, chroniony, 4) to czym kobieta może imponować, 5) personalna z rybrykami,

Litery w oznaczonych polach czytane poziomo dadzą aktualne hasło - rozwiązanie zadania.

Lipogramowy kwadrat magiczny



W wyrazach nie występuje litera „A”.

- 1) z gazetami, 2) jedenastka z Mediolanu, 3) tancerka z hiszpańskiego serialu, 4) topiony lub homogenizowany, 5) częsty błąd w grze w koszykówkę.

Autor zadań Bogusław Gwiazdowicz

„Głos Świdnika” — Tygodnik Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku. Redaguje zespół w składzie: JERZY JURAK (redaktor naczelny), ANDRZEJ KWIEK, MIECZYSLAW KRUK (redaktor techniczny), ADAM ŁYSAKOWSKI, ANDRZEJ SIEPSIAK, IRENA WIERZCHOS (sekretarz redakcji), BOŻENA WROPEL. Adres redakcji: 21-340 Świdnik, ul. Przdowników Pracy 1, tel. centrala 120-61 (wewn. red. 31-51 i 53-67), rozgłośni 51-52. Druk: Drukarnia zakładowa WSK „PZL-Świdnik, Świdnik, ul. Przdowników Pracy 1 — zam. 2048 z dnia 86.12.19 — 3.000 szt. — F-5

Redaktor dyżurny w nadchodzącym tygodniu — IRENA WIERZCHOS